Teatr Polski w Poznaniu

Biljana Srbljanović

Przekład: Dorota Jovanka Ćirlić

SZARAŃCZA

Reżyseria: Paweł Szkotak

PRAPREMIERA POLSKA: 25 października 2008 r.

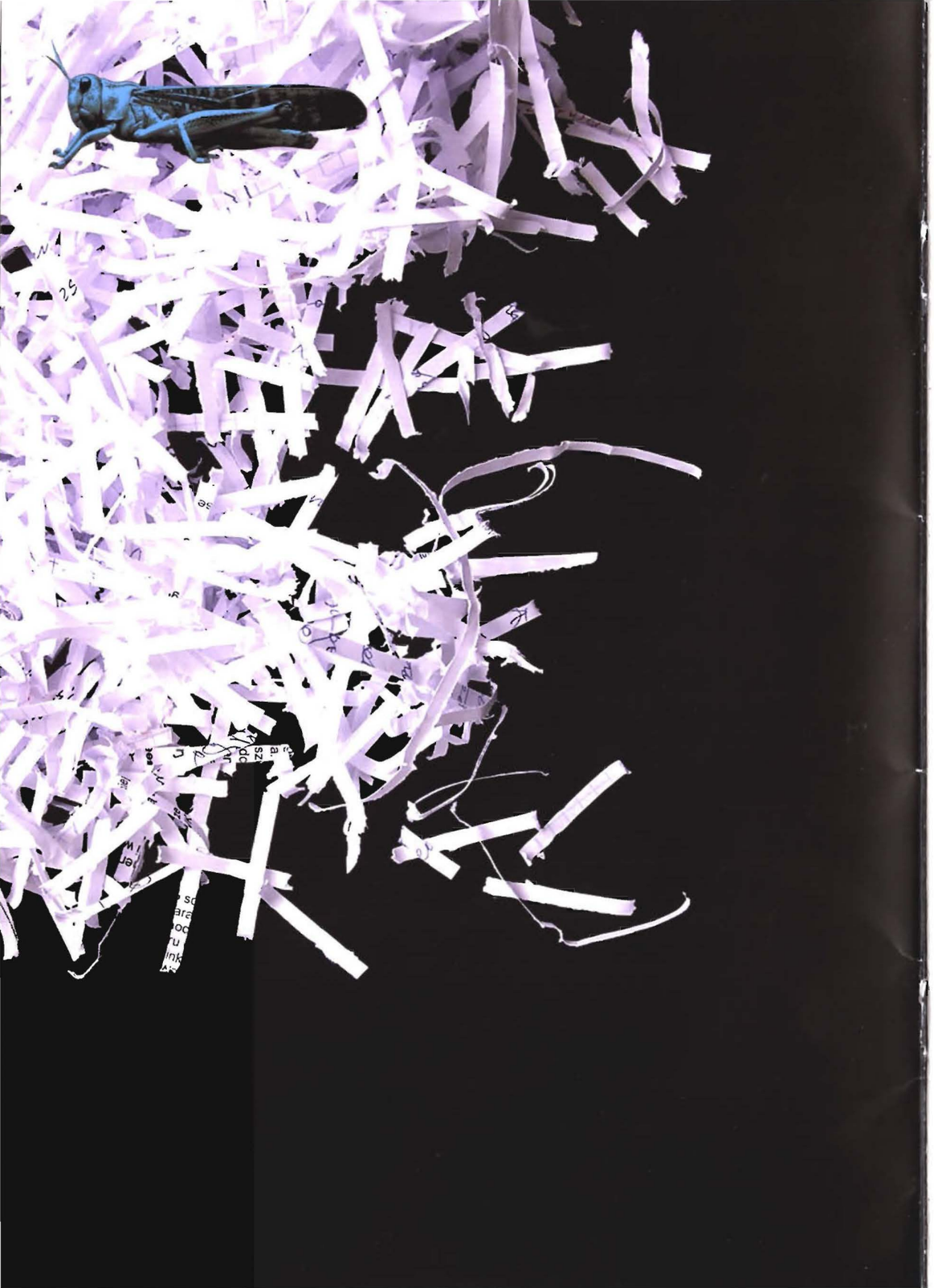

Biljana Srbljanović

SZARAŃCZA

Przekład **Dorota Jovanka Ćirlić**

Reżyseria **Paweł Szkotak**
Scenografia i kostiumy **Izabela Kolka**
Choreografia **Jacek Badurek**
Opracowanie muzyczne **Bartosz Borowski**
Reżyseria świateł **Ewa Garniec**
Projekcje **Szymon Felkel**
Konsultacje muzyczne **Jacek Winkiel**

Asystent reżysera **Piotr Kaźmierczak**
Inspicjent **Maria Skowrońska-Ferlak**

Premiera 25 października 2008 r.

Obsada:
Nadeżda **Anna Walkowiak**
Babcia Nadeżdy **Kazimiera Nogajówna**
Milan **Piotr Kaźmierczak**
Dada **Magdalena Płaneta**
Fredi **Piotr Szrajber**
Alegra **Katarzyna Bieniek**
Żana, Ćma **Barbara Krasińska**
Maks **Andrzej Szubski**
Ignjatović **Zbigniew Waleryś**
Jović **Wojciech Kalwat**
Simić **Edward Warzecha**
Pani Petrović **Małgorzata Peczyńska**
Urzędnicy, Bywalcy klubu **Łukasz Chrzuszcz, Jakub Papuga, Paweł Siwiak**

Teatr Polski w Poznaniu składa podziękowania za pomoc w realizacji spektaklu Katarzynie Warszcie i Ewie Marciniak.

Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

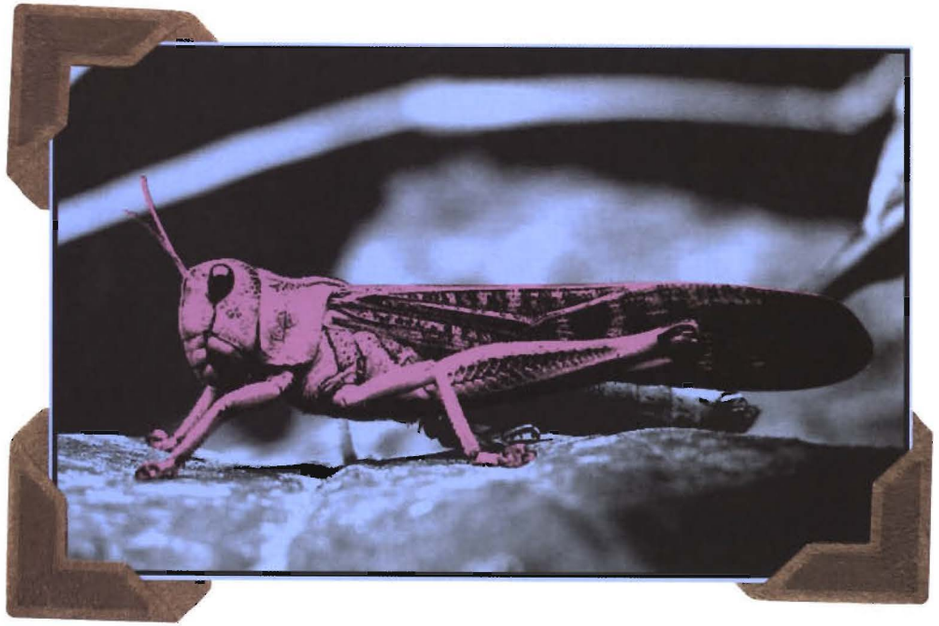

Szarańcza, nazwa obejmująca gatunek tropikalnych i subtropikalnych owadów prostoskrzydłych z rodziny szarańczowatych (*Acrididae*) o skłonności do tworzenia tzw. fazy stadnej – odbywającej wędrówki; w krótkim czasie może ona osiągnąć olbrzymie liczebności i migrując w wielkich stadach, powodować ogromne szkody na polach. Najbardziej znane gatunki to: szarańcza pustynna *Schistocerca gregaria*, występująca od południowej Hiszpanii przez całą północną Afrykę, Azję Mniejszą, Iran po Bangladesz i Indie; szarańcza wędrowna *Locusta migratoria*, zamieszkująca południową Europę z nielicznymi stanowiskami w środkowej Europie oraz część Azji i Afryki, w Polsce niewidziana od kilkudziesięciu lat; długość około 5 cm; ubarwienie zmienne, najczęściej brunatne lub oliwkowozielone; szarańcze australijskie *Austroicetes cruciata* i *Chortoicetes terminifera* oraz amerykańska, np. *Melanoplus spretus*; najgroźniejszym szkodnikiem w skali globalnej jest szarańcza pustynna.

Ostatnie pojawy szarańczy o charakterze plagi wystąpiły w Afryce Północnej i Afryce Wschodniej oraz na Półwyspie Arabskim 1992-94; do Polski stada szarańczy zapuszczały się znad Morza Czarnego jeszcze w XVIII w. (szarańcza wędrowna); w Zwierzyńcu stoi pomnik upamiętniający taki nalot w 1711 r.; osobniki fazy stadnej szarańczy są zwykle bardziej kontrastowo ubarwione i mają dłuższe skrzydła; czas i miejsce tworzenia się fazy stadnej nie są stałe; (...) obecnie znaczne obszary pasa, gdzie występuje szarańcza są objęte stałym monitoringiem koordynowanym przez FAO; (...) stado szarańczy może przebyć do 5 tys. km. Plaga szarańczy, zwiastująca głód, mocno odcisnęła się na kulturze; wiele ludów kojarzyło szarańczę z nieposkromioną niszczycielską, demoniczną siłą; w *Biblii* Bóg użył szarańczy, jako jednej z tzw. plag egipskich; szarańcza bywała w dawnej Europie obiektem egzorcyzmów.

***Wielka Encyklopedia PWN*, t. 26, Warszawa 2005.**

Biljana Srbljanović jest najbardziej znaną w Europie i za oceanem dramatopisarką serbską. Urodziła się w Szwecji w czarnogórsko-serbskiej rodzinie w 1970 roku. Studia na wydziale dramatopisarstwa Akademii Teatralnej w Belgradzie ukończyła w 1996 roku, a rok później debiutowała na scenie Atelje 212 sztuką *Belgradzka trylogia*. Następnie pojawiły się kolejno: *Sytuacje rodzinne*, *Upadek*, *Supermarket*, *Ameryka, część druga* i *Szarańcza*. Wszystkie sztuki weszły do repertuaru teatrów europejskich. W Ameryce przebywała jako stypendystka fundacji Fulbrighta w New York University – Tish School of the Arts, gdzie prowadziła zajęcia ze współczesnego dramatu europejskiego. Przez kilka lat wykładała w belgradzkiej Akademii Teatralnej, często też prowadzi warsztaty dramaturgiczne za granicą.

„Dialog" 2005, nr 1.

Pisanie jest dla mnie wielką, nieznośną męką, obarczoną poczuciem odpowiedzialności. Gdybym nie była emocjonalnie zaangażowana, gdybym miała chłodną głowę i spokojne serce, nie wiem, czy znalazłby się ktoś, kto by mnie zmusił do napisania czegokolwiek.

Biljana Srbljanović

Biljana Srbljanović

Świat mogą zmienić nowi ludzie

Rozmowa z Biljaną Srbljanović, dramatopisarką z Serbii, laureatką Europejskiej Nagrody „Nowa Teatralna Rzeczywistość"

Roman Pawłowski: Pisze Pani sztuki o psychologicznych i społecznych skutkach wojny bałkańskiej. Jak Pani przeżyła ten czas?

Biljana Srbljanović: Wojna wybuchła, kiedy zaczynałam studia. Budynki mojego uniwersytetu w Belgradzie położone są naprzeciw autostrady biegnącej na północny zachód, czyli na tereny objęte wojną. Codziennie z okien widzieliśmy czołgi i ciężarówki z żołnierzami jadące na front. Z kolei dom moich rodziców położony jest na peryferiach Belgradu, niedaleko wielkiego wojskowego szpitala, do którego codziennie helikoptery przywoziły rannych. Chcąc nie chcąc, znalazłam się więc w samym środku wojny. Tak było z moją generacją, która nie miała żadnego wpływu na wojnę. Przywykliśmy do widoku żołnierzy jadących na front i ciał wracających z frontu. Dopiero kiedy wojna się skończyła, zrozumieliśmy, co się stało.

Pani najnowszy dramat *Szarańcza* opowiada o konflikcie pokoleń w byłej Jugosławii. Jakie konsekwencje miała wojna dla generacji Pani rodziców?

- Ich pokolenie kompletnie się pogubiło, byli za starzy, aby walczyć, i za starzy, aby powiedzieć nie. Dla nich wojna oznaczała, że już nigdy nie pojadą na wakacje do Chorwacji. Przed wojną jeździliśmy co roku na Istrię. W 1991 roku, kiedy konflikt się zaczynał, ojciec postanowił, że mimo wszystko pojedziemy nad morze. Z Belgradu do Istrii jest 700 km, po drodze zatrzymywały nas posterunki wojskowe, było ich coraz więcej. Policjanci chorwaccy byli zaszokowani, że ktoś na belgradzkich tablicach wybrał się w takiej chwili na wakacje. W końcu na jednym posterunku policjant kazał ojcu wysiąść z auta, tata cały spocony ze strachu wysiadł i zobaczył martwego ptaka, który wbił się w naszą tablicę rejestracyjną. „Wy, Serbowie, zawsze musicie zabić coś chorwackiego, nawet gdy jest to ptak" – powiedział policjant i zawrócił nas do Belgradu. Przez dziesięć lat rodzice nie wyjechali ani razu na wakacje, postanowili, że skoro nie mogą jechać nad „ich" morze, to nie pojadą nigdzie.

Gdzie dzisiaj jeżdżą?

- Do Turcji, to jedyny kraj, gdzie mogą podróżować bez wizy. Ale narzekają, że morze nie jest takie jak w „ich" Chorwacji.

Poparła Pani w ostatnich wyborach w Serbii Partię Liberalno-Demokratyczną, jest Pani członkiem rady politycznej. Dlaczego zaangażowała się Pani w politykę?

- PLD to bardzo nietypowa partia, tworzą ją głównie artyści, lider Eedomir Jovanović jest z wykształcenia dramaturgiem tak jak ja. Wśród członków są pisarze, muzycy rockowi, gwiazdy telewizji, obrońcy praw człowieka, profesorowie mojego wydziału dramaturgii Uniwersytetu Belgradzkiego. Wszyscy sprzeciwialiśmy się wojnie i z tego wyrósł ruch polityczny. Zdobyliśmy w ostatnich wyborach nieco ponad 5 proc. głosów, mamy z koalicjantami 15 miejsc w parlamencie i to wystarczy, abyśmy byli słyszalni.

Nacjonaliści oskarżają Was o to, że jesteście partią zdrajców, pedałów i ćpunów.

- Nienawidzą nas, bo jesteśmy jedyną siłą polityczną, która ma odwagę opowiedzieć się za pełną niepodległością Kosowa. Trzeba obudzić Serbów i powiedzieć im: przestańcie kłamać. Nacjonaliści wygrali wybory, obiecując, że uratują Kosowo. Ale wszyscy wiedzą, że jest za późno. W Kosowie żyje 2 mln Albańczyków, co stanowi 65 proc. całej populacji. Oni nas nie potrzebują. Trzeba wyraźnie powiedzieć ludziom, że Kosowo już nigdy nie będzie serbskie. Teraz trzeba chronić serbską mniejszość przed atakami, zachować zabytki i kulturę. To wszystko. Kiedyś i tak znajdziemy się wszyscy w zjednoczonej Europie.

Lider Pani partii powiedział kiedyś, że jego ręce są brudne, ponieważ oczyszcza Serbię. Było to po tym, jak opozycja zarzuciła mu kontakty z mafią. Nie obawia się Pani pobrudzić polityką?

- Po upadku Miloszevicia Eeda w imieniu rządu negocjował z ludźmi dawnej policji politycznej i wojskowego wywiadu powiązanymi z mafią. Żeby oczyścić kraj z mafii, musisz z nimi rozmawiać, szukać świadków koronnych, którzy pomogliby w walce z przestępcami. Musisz się przy tym ubrudzić. Jovanović ma może brudne ręce, ale czyste sumienie. Polityka jest brudna, ale nie mamy wyjścia, musimy się angażować, bo inaczej inni zdecydują za nas.

Co prowokuje Panią do pisania?

- Zawsze szukam inspiracji wokół siebie, w realnym życiu. To, co wydarzyło się w moim kraju, jest bardziej dramatyczne niż jakikolwiek fikcyjny dramat. Nie interesowały mnie wielkie historie, ale to, co dzieje się na marginesie życia. Moi bohaterowie to zwyczajni, nieważni ludzie mówiący zwyczajnym językiem o nieważnych problemach. Wierzę, że z tych kawałków nieważnego życia powstaje coś ważnego.

Pisze Pani o wysokiej cenie, jaką społeczeństwo serbskie zapłaciło za wojnę. Jak wojna wpłynęła na Pani osobiste życie?

- Moją największą stratą jest to, że dotąd nie mam dziecka. Miałam 20 lat, kiedy wojna się zaczęła, to nie był dobry moment na urodzenie. Wojna trwała, robiłam się coraz starsza. Kiedy skończyłam 29 lat, zdecydowałam się – muszę urodzić teraz, zanim przekroczę trzydziestkę. Wtedy zaczęły się naloty NATO na Belgrad. Moja bliska przyjaciółka rodziła w szpitalu, który został zbombardowany. Nie możesz mieć dzieci, kiedy nie ma elektryczności, z nieba lecą bomby, brakuje leków. Potem przyszła rewolucja, wydawało się, że zbiorę trochę pieniędzy, kupię mieszkanie i urodzę dziecko. Ale to się nie stało. Może nie byłam wystarczająco odważna. Tak czy inaczej moje nienarodzone dziecko jest jedną z ofiar tej wojny. Żałuję, bo świat nie zmieni się od sztuk teatralnych. Mogą go zmienić tylko nowi ludzie. Ale chyba jest za późno. Mam 37 lat.

„Gazeta Wyborcza" 4 maja 2007.

Jeśli nie istnieję dla samego siebie, któż istnieć będzie dla mnie?
Jeśli istnieję tylko dla siebie, kimże jestem?
A jeśli nie teraz – to kiedy?

Talmud, Miszna, Abot

ZAKORZENIENIE

Zakorzenienie jest, być może, najważniejszą i być może najbardziej zapoznaną potrzebą duszy ludzkiej. Zarazem jest to potrzeba, którą zwykle trudno określić. Istota ludzka ma korzenie, jeśli rzeczywiście, w sposób aktywny i naturalny uczestniczy w egzystencji wspólnoty przechowującej jakieś skarby przeszłości i obdarzonej przeczuciem jutra. Uczestnictwo powinno być naturalne, to jest powstawać automatycznie dzięki miejscu, urodzeniu, otoczeniu, zawodowi. Każda istota potrzebuje różnorodnych korzeni. (...)

Wymiana wpływów pomiędzy bardzo różnymi środowiskami jest nie mniej potrzebna niż zakorzenienie w naturalnej glebie. Jednak dane środowisko powinno otrzymywać zewnętrzne wpływy nie jako wkład, ale jako podnietę, która nadaje jego życiu większą intensywność. (...)

Podbój militarny powoduje zawsze odcięcie od korzeni i w tym sensie podbój jest prawie zawsze złem. Odcięcie od korzeni nie jest całkowite jeżeli zdobywcy są wędrowcami, osiedlają się w zdobytym kraju i sami zapuszczają korzenie. Taki był wypadek Hellenów w Grecji, Celtów w Galii, Maurów w Hiszpanii. Kiedy jednak zdobywca pozostaje obcym na obszarze, który zagarnął, brak korzeni jest prawie śmiertelną chorobą dla podbitych.

Nawet bez militarnego podboju, władza pieniądza i gospodarcza dominacja mogą narzucić tak wiele obcych wpływów, że wywołują tę chorobę. Wreszcie stosunki społeczne wewnątrz jednego kraju mogą stać się bardzo niebezpiecznym czynnikiem, sprzyjającym od-korzenieniu.

Brak korzeni jest na pewno najniebezpieczniejszą chorobą ludzkich społeczeństw, bo sam się pomnaża. Istoty naprawdę bez korzeni mają do wyboru właściwie tylko dwa rodzaje postępowania: albo wpadają w inercję duchową prawie równą śmierci, jak większość niewolników w imperium rzymskim; albo rzucają się w działalność, która ma na celu odcinanie od korzeni, często przy pomocy najbardziej gwałtownych metod, ludzi jeszcze tkwiących w swojej naturalnej glebie albo oderwanych od niej tylko częściowo.

Simone Weil, *Wybór pism*, przeł. i oprac. C. Miłosz, Paryż 1958.

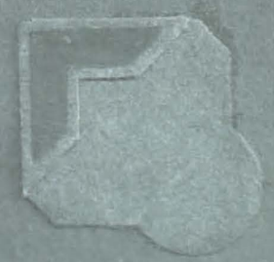

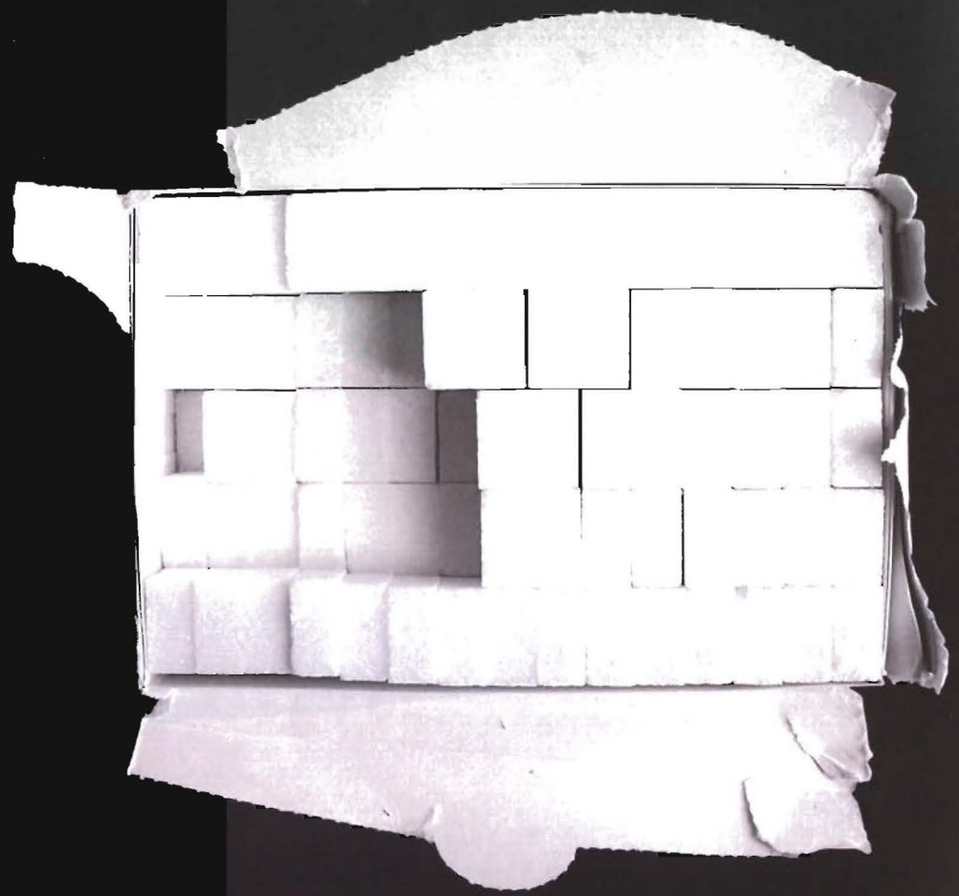

Nie jest chyba wyłącznie dziełem historycznego przypadku, że pierwszym znaczeniem słowa „osoba" (*person*) jest „maska". Jest to uznanie faktu, że każdy zawsze i wszędzie, bardziej lub mniej świadomie, odgrywa jakąś rolę. (...) To właśnie w tych rolach znamy się nawzajem i znamy samych siebie. W pewnym sensie i o tyle, o ile maska odpowiada naszemu obrazowi samych siebie, roli jaką chcemy odegrać, maska ta jest naszym najprawdziwszym „ja", tym „ja", którym pragnęlibyśmy być. W końcu taki obraz własnej roli staje się naszą drugą naturą i integralną częścią naszej osobowości.

R. Ezra Park, *Race and Culture*, Glencoe 1950.

Kiedy jednostka gra jakąś rolę, oczekuje od obserwatorów, że wrażenie, jakie pragnie w nich wywołać, odbiorą zgodnie z jej zamysłem. Wymaga od nich, by uwierzyli, że oglądana przez nich postać rzeczywiście posiada cechy, które zdaje się posiadać, że wykonywane przez nią zadanie będzie miało efekty zgodne z zadeklarowanym zamiarem, że w ogólności rzeczy mają się tak, jak je przedstawia. Bezpośrednio z tym łączy się rozpowszechniony pogląd, że jednostka występuje i organizuje widowisko „dla innych ludzi".

Erving Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, oprac. J. Szacki, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2000.

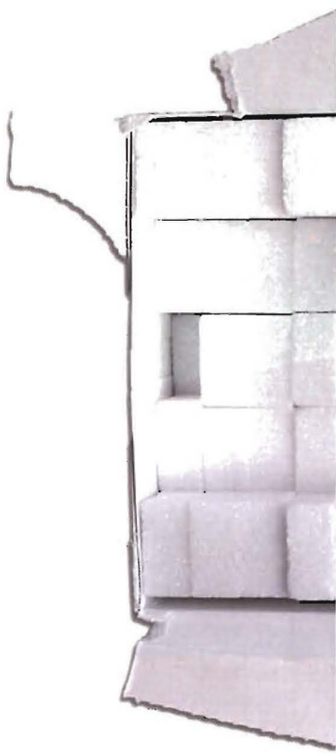

(...) relacja interpersonalna nie jest sama w sobie neutralną i wzajemną relacją dwóch członów, które mogą zamienić się miejscami. Inny jako taki nie jest jakimś alter ego. Jest tym, czym ja nie jestem: jeśli ja jestem silny, on jest tym, co słabe: jest biedakiem, „wdową i sierotą".

Cierpienia nie sposób odkupić. Dobro człowiecze nie usprawiedliwia jednostkowego zła, podobnie odpłata w przyszłości nie osłabia przeszłych cierpień. Nie ma sprawiedliwości, która zdołałaby je wyrównać. Trzeba by umieć powrócić do tamtej chwili lub umieć ją wskrzesić.

Emmanuel Lévinas, *Istniejący i istnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006.

Budowa domu nie jest zakończona, dopóki z placu budowy nie uprzątnie się gruzu i śmieci. Gdy w grę wchodzi projektowanie form ludzkiego współbycia, funkcję odpadów pełnią istoty ludzkie. Te, które ani nie pasują, ani nie dają się dopasować do zaprojektowanej formy. Lub te które brukają jej czystość, pozbawiając ją w efekcie przezroczystości: (...) dziwolągi, wyrzutki i hybrydy mącące pozorną wyrazistość wnętrza i zewnętrza. Jedyna skaza na eleganckim, pogodnym krajobrazie. Wybrakowane istoty, na których nieobecności lub unicestwieniu zaprojektowana forma może tylko skorzystać, zyskując większą jednolitość, harmonię, bezpieczeństwo i zgodność z samą sobą.

Być „zbędnym" znaczy być nadliczbowym, niepotrzebnym, bezużytecznym – niezależnie od tego, jaki rodzaj potrzeb i pożytków określa standard użyteczności i nieodzowności. Inni cię nie potrzebują; poradzą sobie równie dobrze – a nawet lepiej – bez ciebie. Nie istnieje żaden oczywisty powód twojej obecności i nie ma podstaw, byś mógł domagać się prawa do pozostania. Uznać kogoś za „zbędnego" znaczy wyrzucić go dlatego, że przeznaczony jest do wyrzucenia jak pusta bezzwrotna plastikowa butelka albo zużyta jednorazowa strzykawka, nieatrakcyjny towar, na który nie ma nabywców albo bezużyteczny, wybrakowany lub uszkodzony produkt zdjęty z taśmy przez kontrolerów jakości.

Zygmunt Bauman, *Życie na przemiał*, przeł. T. Kunz, Kraków 2005.

Samotność ludzi starych spowodowana jest w dużej mierze zanikiem modelu rodziny wielopokoleniowej, gdzie starsi jej członkowie znajdowali swe naturalne miejsce oraz szacunek należny ich wiekowi i doświadczeniu. Dziś ludzie starsi mieszkają najczęściej oddzielnie, pozbawieni przysługującego im z racji przynależności do rodziny miejsca we wspólnym domu, zapewniającym przede wszystkim interpersonalne więzi międzypokoleniowe. Tracą kontakt z pokoleniem, które reprezentuje teraźniejszość i przyszłość.

Utrata kontaktu z młodymi spowodowana jest m. in. przez sposób, w jaki się ich traktuje i w podejściu do problemu starości. Już sam podział ludzi w kategorii wytwórczości na produkcyjnych i nieprodukcyjnych kryje w sobie duże niebezpieczeństwo deprecjonowania ludzi starych. Przestali być traktowani jako nosiciele kultury. Starość nie jest już teraz dla nich źródłem spokojnej refleksji, mądrości życiowej, dumy i godności człowieka, a wręcz przeciwnie – niesie poczucie zagrożenia i zawstydzenia. W kulcie dla młodych – ich sprawności i inteligencji – zapomina się o starych, ich zasługach w wychowaniu wnuków, o udziale w życiu społecznym, o ich mądrości i doświadczeniu życiowym. Obniżenie w ten sposób statusu społecznego ludzi tej kategorii wiekowej powoduje pogłębienie ich izolacji społecznej i wycofanie się z aktywności życiowej, a zatem pogłębianie ich samotności.

Janusz Gajda, *Samotność i kultura*, Warszawa 1987.

Dyrektor naczelny i artystyczny – Paweł Szkotak
Wicedyrektor – Joanna Nowak
Wicedyrektor – Marcin Kowalski
Sekretarz literacki/koordynator pracy artystycznej – Anna Maśląkowska
Kierownik techniczny – Andrzej Biskup
Public relations – Emilia Sadowska
Dział marketingu – Marcin Czarnecki – kierownik działu, Maria Maczuga
Sekretariat – Marcin Adamczak
Główny księgowy – Michał Wojtuś
Organizator widowni – Mariola Michalak
Kasa biletowa – Marzena Nowotna
Dział księgowości – Beata Pławska, Grażyna Rajewska, Ewa Kirkowska
Kierownik biura – Bogumiła Wichniarek
Kierownik działu administracyjno-gospodarczego – Maria Głuszak-Rzechówka
Transport i zaopatrzenie – Zbigniew Roszak, Małgorzata Roszak
Oświetleniowcy – Paweł Bordych – kierownik pracowni, Karol Sokalski, Andrzej Szwaczyk
Akustycy – Wiesław Janicki – kierownik pracowni, Barbara Olsztyn
Brygadier sceny – Roman Berent
Montażyści – Łukasz Kołodziej, Łukasz Lewandowski, Krzysztof Lipiński, Krzysztof Kostera, Tomasz Podharski, Damian Wełna
Garderobiane – Ewa Cieślik, Elżbieta Rochowiak, Ewa Jóźwiak-Malińska
Pracownia krawiecka – Wojciech Januchowski
Stolarnia – Dariusz Michalak
Charakteryzatornia – Jolanta Łobacz, Magdalena Fellmann
Pracownia plastyczna – Jacek Zujewski, Ryszard Książek
Pracownia dekoratorsko-tapicerska – Eugeniusz Marszał
Pracownia ślusarska – Andrzej Miśkiewicz
Rekwizytornia – Czesław Wasiński, Natalia Loręcka
Pracownik gospodarczy – Zenon Berent
Inspektor d.s.p.poż. – Mieczysław Ratajczak

Zespół artystyczny w sezonie 2008/2009

Katarzyna Bujakiewicz
Zina Kerste
Barbara Krasińska
Teresa Kwiatkowska
Małgorzata Peczyńska
Magdalena Płaneta
Barbara Prokopowicz
Ewa Szumska
Łukasz Chrzuszcz
Michał Kaleta
Wojciech Kalwat
Piotr Kaźmierczak
Adam Łoniewski
Roland Nowak
Jakub Papuga
Łukasz Pawłowski
Andrzej Szubski
Zbigniew Waleryś
Sylwester Woroniecki

Inspicjenci – Elżbieta Bednarczyk, Maria Skowrońska-Ferlak

Redakcja programu – Anna Maśląkowska
Projekt plakatu oraz opracowanie graficzne programu – Anna Przychodzka, Izabela Kolka

artgen.pl

Idealne warunki do druku

kapitałka

Meble VOX

TEATRALNA

POLSKA GŁOS WIELKOPOLSKI

radio Merkury POLSKIE RADIO

RADIO AFERA 98,6

kulturaonline.pl

epoznan.pl

WTK

poznań 2016

Teatr Polski w Poznaniu

ul. 27 Grudnia 8/10
61-737 Poznań
tel. (0 61) 852 56 28

teatr.polski@teatr-polski.pl
www.teatr-polski.pl